

Warszawa, 21 sierpnia 2020

Mirosław Bańko, prof. dr hab.
Instytut Języka Polskiego UW
m.banko@uw.edu.pl

Recenzja pracy doktorskiej pani mgr Kamili Biniek pt.
Anglicyzmy w polskich słownikach wyrazów obcych i zapożyczeń

Recenzowana praca została napisana po angielsku, ma 341 stron i obejmuje sześć rozdziałów, a ponadto spis skrótów, tabel i wykresów, wprowadzenie i podsumowanie, bibliografię, dwa załączniki i streszczenie polskojęzyczne. Jako cel pracy wskazano analizę wyrazów angielskiego pochodzenia wyekscerpowanych z jedenastu polskich słowników wyrazów obcych i pięciu polskich słowników ogólnych (s. 9). Autorka objęła analizą głównie etymologię badanych wyrazów, w mniejszym stopniu ich podział tematyczny. Wyszła przy tym poza informacje zawarte w słownikach, wykorzystując także inne źródła, w tym biblioteki cyfrowe, które pozwoliły jej ustalić daty wczesnych wystąpień badanych wyrazów w polskich tekstach, bliskie datom ich pojawienia się w języku polskim.

Mgr Kamila Biniek sytuuje swoją pracę na styku lingwistyki kontaktu, leksykologii i leksykografii (s. 339, streszczenie). Jest to trafna samoocena, gdyż recenzowana praca przynosi nie mniej informacji o anglicyzmach, które w tytule znalazły się na pierwszym miejscu, niż o słownikach, które na pozór posłużyły tylko za źródło materiału i jego charakterystyki, w rzeczywistości zaś stały się też przedmiotem uwagi same w sobie. O ile rozprawie poświęconej zapożyczeniom i bazującej głównie na materiale pozyskanym ze słowników można by dziś postawić zarzut, że jest nienowoczesna, o tyle potraktowanie słowników jako samodzielnego przedmiotu – a nie tylko podstawy – badań chroni Autorkę przed taki zarzutem, gdyż punkt ciężkości przenosi z lingwistyki kontaktowej na pogranicze językoznawstwa i leksykografii.

Ogółem Autorka objęła charakterystyką 8434 wyrazy – w założeniu wszystkie, dla których w analizowanych słownikach wskazano angielskie źródło (często obok innych, alternatywnych). Zaskakująco duża liczba tych wyrazów tłumaczy się tym, że niektóre z nich nigdy nie były szeroko rozpowszechnione (dotyczy to zwłaszcza wyrazów z przedwojennego słownika pod red. S. Lama), a inne wyszły z użycia. Należy ponadto pamiętać, że ww. liczba obejmuje nie tylko różne wyrazy w ścisłym sensie, ale też ich warianty graficzne odesłane do haseł głównych, a ponadto nie tylko wyrazy podstawowe, ale też pochodne.

Przejdę do omówienia zawartości i do oceny poszczególnych rozdziałów. Rozdział pierwszy dotyczy głównie terminologii oraz podstawowych zagadnień i pojęć, częściowo związanych z zapożyczeniami, częściowo z etymologią i ze strukturą słowników. Autorka przywołuje tu klasyczny artykuł Einara Haugena na temat zapożyczeń z 1950 roku i zaledwie kilka innych publikacji obcojęzycznych (z nich dwie nieobecne w bibliografii), co w dysertacji anglistki może dziwić. Przeważają odsyłacze do prac polonistycznych, dość liczne zresztą, ale trzech z nich też brak w bibliografii. Autorka wyjaśnia, że w zebranym przez nią materiale są wyrazy o różnym stopniu adaptacji, i zaznacza, że podział zapożyczeń ze względu na stopień przyswojenia jest trudny, a granice bywają zatarte (s. 15). Niewątpliwie ma rację, niemniej jednak zabrakło mi w tym miejscu refleksji o tym, czym właściwie są w polskiej tradycji leksykograficznej tzw. wyrazy obce, zwłaszcza w opozycji do publikacji niemieckojęzycznych, gdzie przykładą się wagę do różnicy między tzw. *Fremdwörter* (wyrazami nieprzyswojonymi) i *Lehnwörter* (przyswojonymi),

MB

i angielskojęzycznych, gdzie mówi się raczej o *loanwords* niż o *foreign words*. Niejasny status badanych jednostek widoczny jest nawet w tytule rozprawy, gdzie zestawiono wyrazy *obce* i *zapożyczenia* (w oryginale *foreign words* i *borrowings*), co jest mylące, gdyż zapożyczenia to kategoria bardzo szeroka, obejmująca też obiekty, którymi Autorka się nie zajmowała, przede wszystkim kalki strukturalne i semantyczne, ale także różne rodzaje pożyczek niewyrazowych. Zawartą w rozdziale pierwszym charakterystykę słowników wyrazów obcych można było uzupełnić o informację, że należą one do tzw. słowników pasywnych, inaczej dekodujących, czyli pomyślnych jako pomoc w czytaniu tekstów, a nie w tworzeniu ich. Względnie samodzielną częścią rozdziału pierwszego jest podział tematyczny polskich anglicyzmów, oparty na pracach starszych i nowszych (ale nie bardzo nowych), od połowy lat 30. do połowy lat 90. XX wieku. Zwraca w nim uwagę, że informatyka, choć znana z wielkiej liczby anglicyzmów, nie wybiła się w klasyfikacjach na osobne miejsce i mieści się w kategorii nadrzędnej *nauka i technika* (s. 25).

Rozdział drugi wyjaśnia kryteria wyboru słowników, z których Autorka czerpała materiał do badań, przynosi też charakterystykę każdego z nich oraz opis bazy danych (w postaci arkusza Excel), w której umieszczono materiał badawczy. W wyborze słowników Autorka kierowała się monografią Elżbiety Skorupskiej-Raczyńskiej oraz bibliografią słowników polskich Piotra Grzegorzczaka, w kilku miejscach uściślając zawarte w nich informacje. O ile do wyboru jedenastu słowników wyrazów obcych nie mam zastrzeżeń, to w wyborze pięciu słowników języka polskiego zwraca uwagę – nie skomentowane nijak – pominięcie 50-tomowego słownika pod red. Haliny Zgółkowej. Prezentacja poszczególnych słowników wyrazów obcych jest przejrzysta, w ramach wspólnego schematu, a wskazanie adresów ich wydań cyfrowych jest użyteczne. Pewnych informacji jednak zabrakło: sylwetka Władysława Kopalińskiego została nakreślona zbyt skąpo (nie podano np. informacji, że przez kilka lat był prezesem wydawnictwa Czytelnik, a leksykografem został w późnym wieku); nie przytoczono żadnych informacji o Janie Tokarskim, bądź co bądź znaczącej postaci w polskim językoznawstwie; nie zwrócono uwagi, że aneksy były obecne już w pierwszym wydaniu słownika wyrazów obcych Kopalińskiego i chyba we wszystkich następnych, a nie tylko w ostatnim. Druga połowa rozdziału została poświęcona strukturze arkusza Excel, w którym zapisano wyrazy wybrane ze słowników, przy czym opis arkusza jest tak szczegółowy, że powinien być zrozumiały nawet dla osób nie znających Excela (zaskakuje jednak przykładowa formuła na s. 66, która sprawia wrażenie, że w arkuszu jest tylko 240 wierszy, a nie ponad 8000). Decyzja, aby niektóre wiersze arkusza oznaczyć kolorem pomarańczowym, a niektóre inne szarym, nasuwa wątpliwość metodologiczną, gdyż oznaczenia zostały wprowadzone na podstawie kryteriów, jak się wydaje, nierozłącznych, teoretycznie więc mogło się zdarzyć, że jakiś wiersz musiałby być oznaczony kolorem pomarańczowym i szarym równocześnie. Kończącą częścią rozdziału drugiego jest zestawienie analizowanych słowników ze względu na liczbę anglicyzmów z nich wypisanych. Autorka zauważa, że w przekroju historycznym nie widać stałego wzrostu anglicyzmów w słownikach, ich liczba jest zmienna, raz wyższa, raz niższa, ponieważ nie odzwierciedla liczby anglicyzmów w polszczyźnie, lecz różne założenia przyjmowane przez autorów słowników i ich wydawców. Moim zdaniem ta obserwacja zasługiwałaby na więcej uwagi, gdyż oznacza ni mniej, ni więcej, że prace dotyczące zapożyczeń, a oparte wyłącznie lub przede wszystkim na materiale czerpanym ze słowników mogą być mało wiarygodne. Tym większe znaczenie zyskują inne źródła wykorzystane przez Autorkę (o czym dalej).

W rozdziale trzecim materiał zebrany w arkuszu Excel został poddany wstępnej analizie ilościowej i jakościowej. Łączną liczbę anglicyzmów w tabeli 3.1 (oznaczonej mylnie numerem 0.1) określono na 8437, mimo że wcześniej podawana była liczba 8434. Cenna jest informacja, że anglicyzmy obecne nie więcej niż w jednym spośród analizowanych słowników stanowią aż 43,5% procent ogółu zebranych wyrazów (Autorka zaznacza, że to wynika ze swoistych cech poszczególnych słowników, a w mojej ocenie taka zależność to kolejna przesłanka za tym, aby zachować ostrożność, używając słowników jako podstawy badań nad zapożyczeniami). Jeśli

chodzi o najczęściej notowane anglicyzmy, to wyrazów obecnych w każdym z analizowanych słowników Autorka naliczyła 16 (s. 74, 77 i 120), ale w wyliczeniu na s. 77 jeden pominęła. W tym samym akapicie – pierwszym w podrozdziale 3.4 – są jeszcze trzy inne rozbieżności w rachunkach: wymienione liczby nie zgadzają się z podaną listą przykładów, choć z kontekstu wynika, że listy te są kompletne. Następujące dalej omówienie anglicyzmów obecnych nie więcej niż w jednym z badanych słowników mówi więcej o tychże słownikach niż o badanych wyrazach (widzę w tym zaletę pracy), a zestawienie frekwencji anglicyzmów obecnych w najmłodszym z analizowanych źródeł uświadamia, jak wiele z nich jest używanych w polszczyźnie stosunkowo rzadko.

W rozdziale czwartym Autorka zajęła się bliżej wyrazami opisanymi jako anglicyzmy w dwóch najnowszych (choć już nienowych) słownikach wyrazów obcych PWN, pochodzących z lat 1995 i 2003. Powodem postawienia ich w centrum uwagi była dokonana w pierwszym z nich i utrzymana w drugim zmiana koncepcji opisu etymologii, który powierzono Andrzejowi Bańkowskiemu. Autorka nałożyła tu szereg filtrów na wyrazy znajdujące się w zestawionej przez nią bazie danych, wyławiając z niej i zestawiając w kilku wielostronicowych tabelach wyrazy, którym przypisano angielskie pochodzenie w najnowszych słownikach PWN, a które dawniej były traktowane inaczej. W ten sposób ujawniła skalę rozbieżności między słownikami i jeszcze silniej udokumentowała swoją wcześniejszą obserwację, że różnice w opisie wyrazów wynikają nie tylko z przyczyn obiektywnych, ale też z różnic w warsztacie metodologicznym leksykografów.

Rozdział piąty jest podobny do czwartego o tyle, że tu również metodą filtrowania bazy danych stworzonych zostało kilkanaście tabel ujawniających różnice między stanowiskami autorów słowników. Wnioski z tych analiz są podobne jak poprzednio, dodatkowo Autorka jednak zwraca uwagę, że część rozbieżności w opisie tych samych wyrazów wynika z braku wiedzy o drogach, jakimi trafiły one do polszczyzny. To w naturalny sposób prowadzi ją do ostatniego rozdziału, w którym podjęła starania, aby luki w tej wiedzy uzupełnić za pomocą kwerend w źródłach innych niż słownikowe.

Ostatni rozdział, szósty, uważam za ciekawszy od innych. Poczynione tu ustalenia nie zawsze są definitywne, ale za pomocą kwerend, głównie w bibliotekach cyfrowych, w internetowym archiwum „Gazety Wyborczej” i w Narodowym Korpusie Języka Polskiego, udało się uściślić – a czasem zakwestionować – etymologię kilkudziesięciu wyrazów, którym przypisywano angielskie pochodzenie. Dodatkowo Autorka wykorzystała słowniki i korpusy obcojęzyczne, wykazując się w sumie dużą inwencją i dobrą orientacją w przydatnych źródłach. Cały rozdział składa się z 53 mikrostudiów etymologicznych, które naturalnie można rozwijać i uściślać, ale które już teraz są użyteczne i interesujące. Nie ma tu miejsca na ocenę szczegółów, zwrócę więc tylko uwagę, że w studium dotyczącym słowa *image* zaskoczyło mnie nieuwzględnienie jego dwojakiej wymowy w polszczyźnie, a właściwie w ogóle nieodniesienie się do jego wymowy. W rezultacie nie jestem pewien, czy Autorka uważa, że w polszczyźnie jest jeden wyraz o takim kształcie graficznym, czy dwa, o różnej etymologii. Nieodnoszenie się do wymowy (z nielicznymi wyjątkami) to zresztą wspólna cecha analiz zawartych w recenzowanej pracy i choć zwykle ten brak nie ma znaczenia, to czasem wymowa mogłaby coś wniesić do końcowych wniosków (prócz wyrazu *image* dotyczy to też np. opisywanego w rozdziale szóstym słowa *dżungla*). Podobnie jak w innych częściach pracy zwracają uwagę w rozdziale szóstym pomyłki powstałe przez pośpiech lub nieuwagę, np. „results limited to 3 sources” (s. 256), choć zapewne chodziło tu o limit trzech cytatów z jednego źródła, lub pomylenie narzędnika z dopełniaczem (s. 261). W podsumowaniu do rozdziału szóstego (s. 277) Autorka stwierdza, że poddała analizie 53 wyrazy, ale wymienia 54, wśród nich słowo *marka*, którym rzeczywiście się nie zajmowała (może zrezygnowała z zamiaru opisanego go, ale zapomniała usunąć go z listy).

W podsumowaniu i końcowych wnioskach, zajmujących łącznie trzy strony, najbardziej przekonuje mniejszy ostatni akapit, w którym Autorka opowiada się za uwzględnianiem w informacji etymologicznej pełnej drogi, jaką przebył wyraz z języka źródłowego przez języki pośredniczące do języka docelowego, a nie – jak się często praktykuje – tylko bezpośredniego dawcy (swoje stanowisko Autorka uzasadnia łatwą dziś dostępnością słowników w internecie, choć argumenty merytoryczne byłyby nie mniej zasadne). W zakończeniu pracy zabrakło mi informacji, jak Autorka radziłaby rozwiązać inne problemy opisu etymologii w słownikach wyrazów obcych, a zwłaszcza jak radzić sobie z wielością znaczeń, z których jedne mogą mieć źródło w jednym języku, a inne w innym.

Gdyby rozprawa miała być opublikowana w wersji książkowej, proponuję rozważyć, czy nie przydałby się indeks analizowanych wyrazów – nie wszystkich, ale tych, którym poświęcono więcej uwagi.

Na koniec obserwacje mniej przyjemne. Zwracałem już uwagę na rozbieżności w podawaniu danych liczbowych, one jednak nie wyczerpują listy zarzutów. W całej pracy widać liczne usterki, wynikające być może stąd, że jej końcowa wersja powstała w pośpiechu i nie została poddana korekcie. Nie rzutują one na ocenę zawartości merytorycznej pracy, ale utrudniają jej lekturę i mogą podważać zaufanie do ustaleń Autorki. Wymienię tu najważniejsze usterki:

1. W spisie treści uwzględniono, niezgodnie z zasadami, spis treści.
2. W spisie tabel zabrakło dwóch ostatnich, zawartych w załącznikach.
3. Tytuły słowników polskich są przytaczane często wielkimi literami, wbrew polskiej ortografii, która przewiduje użycie wielkiej litery tylko raz, na początku.
4. Autorka myli skróty lub przytacza je z błędem, np. zamiast *BDs* (od *Dictionary of borrowings*) wielokrotnie podaje *DBs* (s. 1, 7, 35, 36 i in.), a zamiast *FWDs* (od *Dictionary of foreign words*) podaje *FDWs* (s. 10). Tytuł *Komputerowy słownik języka polskiego* (nb. zapisany błędnie wielkimi literami) opatruje skrótem *SGJP*, który zgodnie ze spisem skrótów odnosi się do innego słownika (warto zwrócić uwagę, że ta ostatnia pomyłka budzi wątpliwość, jaki właściwie słownik Autorka miała na myśli). Skróty nazw słowników na wykresach (np. s. 68) są częściowo inne niż w spisie skrótów na s. 4–5.
5. Znacznej części przywołanych prac brakuje w bibliografii, np. *Boryś 2005* (s. 17), *Witalisz 2014* (s. 25), *Żmigrodzki 2003* (s. 26), *Hausmann 1986* (s. 27), *Wiegand 1984* (s. 27), *Leja 2013* (s. 33), *Bocian 1997* (s. 35), bądź w bibliografii występują z inną datą, np. *Witaszek-Samborska 2002* (s. 19), *Singh 2004* (s. 27), *Gieryn 1917* (s. 33), *Zatorski 1926* (s. 34), *Wiśniowski, Wiśniowska 1931* (s. 34). Zdarzają się też inne rozbieżności między odsyłaczem bibliograficznym a bibliografią, np. pominięcie w odsyłaczu niektórych autorów, np. *Jarosz 2001* (s. 35), *Bańko 2011* (s. 37).
6. Zdarzają się pomyłki w imionach i nazwiskach (np. zamiast *Zygmunt Rysiewicz* podano *Zbigniew Rysiewicz*, s. 46, a zamiast *Wawrzyńczyk* podano *Wawrzyńczak*, s. 22). Nazwisko Manfreda Görlacha jest systematycznie przytaczane w formie *Goerlach*, tak jakby Autorka przygotowała swoją pracę czterdzieści lat temu na mechanicznej maszynie do pisania.
7. W pracy jest wiele błędów literowych (np. „In amost all the analysed sources ...”, s. 20) i składniowych, wynikających zapewne z nieuwagi, z niedokończenia pracy nad budową zdania, m.in. powtórzonych wyrazów (np. „Let us first us just briefly have a loook ...”, s. 20). Na niektórych stronach jest po kilka usterek tego rodzaju (np. s. 49). Nie wypada mi się jako poloniście rozwodzić nad angielszczyzną Autorki, ale jeśli błąd sięga tytułu rozdziału (jak w tytule rozdziału drugiego), to całość wygląda niepokojąco. Genezę podobną do literówki, ale

poważniejsze skutki, mogą mieć błędy w datowaniu, np. wyróżniony w ramce cytat ze słownika wydanego w roku 1971 Autorka opatrzył nagłówkiem z datą 1871 (s. 53).

8. Diagramy i tabele zostały ponumerowane z technicznym błędem: każdy numer zaczyna się od cyfry zero, choć powinien od numeru bieżącego rozdziału (s. 63 i in.).

9. Tabele bywają niestarannie dzielone na strony: niektórych można by w ogóle nie dzielić (np. s. 78–79, gdzie w wyniku podziału znikła też część obramowania tabeli).

10. W bibliografii można napotkać zakłócenia porządku alfabetycznego (np. na odcinku od *Piesek do Philippa*).

Błędem merytorycznym, choć bez większego znaczenia dla zawartości pracy, jest mylna data prywatyzacji wydawnictwa PWN na s. 34.

Przejdę do podsumowania. Systematyczna analiza ilościowa i jakościowa anglicyzmów w kilkunastu słownikach polskich to niewątpliwie wkład własny Autorki do stanu badań nad zapożyczeniami angielskimi w polszczyźnie. Niektóre obserwacje poczynione w pracy są bardzo ciekawe, zwłaszcza duże rozproszenie anglicyzmów pomiędzy słownikami (przypomnę, że aż 43,5% z nich zanotowano w nie więcej niż jednym słowniku). Przyczyną jest to, że dla tych samych wyrazów w różnych słownikach wskazano różne źródła. Zwrócenie uwagi na swoistość poszczególnych słowników i to, jak dalece rzutuje ona na informację etymologiczną, to bodaj najcenniejszy element recenzowanej pracy. Ciekawe i pożyteczne są też zawarte w ostatnim rozdziale mikrostudia etymologiczne: choć każde z nich z osobna jest zaledwie przyczynkiem do badań, jako całość stanowią one ciekawą propozycję metodologiczną, pokazując, jak można dążyć do uściślenia ustaleń etymologicznych w zakresie stosunkowo nowych zapożyczeń, do jakich należą anglicyzmy.

Recenzowanej pracy można też postawić szereg zarzutów, nie tylko drobnych, wynikających prawdopodobnie z pośpiechu, takich, jak wymienione na końcu recenzji, ale też poważniejszych, dotyczących zwłaszcza określenia przedmiotu badań i skonstruowania listy analizowanych słowników, na której nie znalazł największy – jeśli wziąć pod uwagę liczbę haseł i liczbę tomów – słownik współczesnej polszczyzny (nie twierdzę, że pominięcie go było błędem, ale decyzję należało uzasadnić). Zarzuty w mojej ocenie nie mają jednak takiego ciężaru gatunkowego, aby zaważyć na całościowej, pozytywnej ocenie pracy.

Używając sformułowań zawartych w art. 13 ustawy o stopniach naukowych z 14 marca 2003 r. (z późn. zm.), należy uznać, że rozprawa doktorska mgr Kamili Biniek stanowi „oryginalne rozwiązanie problemu naukowego” i wykazuje „ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w danej dyscyplinie naukowej (...) oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej”. Recenzowana praca spełnia zatem wymagania określone w tejże ustawie dla prac doktorskich i dlatego w konkluzji stawiam wniosek o dopuszczenie Autorki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

